

„Północ i Południe” Marka A. Cichockiego – recenzja na portalu Instytutu Książki

Z uporem czyta znaki, przemierzając szlaki Europy z Północy na Południe, patrząc po drodze na katedrę św. Stefana, a u celu na bazylikę św. Piotra, i powtarza, nieustannie powtarza, że „Rzym jest ważniejszy niż Bruksela” – pisze Wiesław Kopec w recenzji książki Marka A. Cichockiego, która ukazała się na łamach portalu Instytutu Książki.

Zbiór esejów *Północ i Południe. Teksty o polskiej kulturze i historii* to niezwykle cenna książka nawiązująca do najdonioślejszych dokonań rodzimej eseistyki. Marek A. Cichocki tropi w niej powinowactwa między kulturą polską i stanowiącą dla niej absolutny fundament kulturą śródziemnomorską, zarówno w jej klasycznym, jak i chrześcijańskim wymiarze.

Cichocki już na samym początku rozprawia się z dużo mocniej obecną dziś opozycją Wschód–Zachód, w optyce której – głównie w wymiarze politycznym i ekonomicznym – postrzegamy sprawy polskie i europejskie. Takie spojrzenie jest następstwem naszego długoletniego zawieszenia pomiędzy niemieckim i rosyjskim imperializmem. Podstawę dla zrozumienia fenomenu polskiej i europejskiej tożsamości, jak przekonuje eseista, stanowi jednak zdecydowanie bardziej pierwotna i donioślejsza linia powiązań Północ–Południe.

To właśnie pojęcie tożsamości jest dla autora zasadniczym przedmiotem rozważań w całej książce. Próba ponownego zdefiniowania polskości nie w opozycji lub w odniesieniu do Wschodu lub Zachodu, ale poprzez odnalezienie właściwego miejsca na osi Północ–Południe (do tej pierwszej przynależymy geograficznie, do drugiej duchowo) stanowi dla autora wyzwanie, któremu z powodzeniem udało mu się sprostać, a to dzięki analizie zarówno wybranych faktów z naszej historii, jak i niezwykłych dokonań polskiej kultury, choćby w postaci *Kroniki polskiej* Mistrza Wincentego Kadłubka, dzieł Teodora Parnickiego, Aleksandra Wata, Jarosława Iwaszkiewicza czy Juliana Klaczki, zapomnianego klasyka polskiej XIX-wiecznej historiografii.

Pytanie, czym jest oraz jak zrodziła się Europa, a w jej ramach Polska i polskość, stanowi w dobie kryzysu tożsamości zagadnienie kluczowe. Wskazanie przez autora jako właściwego punktu odniesienia osi Północ–Południe nie jest odkryciem nowym, ale w obecnej chwili dziejowej, po doświadczeniu totalitaryzmów oraz trwającej blisko 80 lat eksperymentalnej próbie zbudowania jedności europejskiej w oderwaniu od duchowego potencjału Południa, wydaje się odkryciem epokowym.

Rozpoznanie Południa jako ośrodka wartości kształtujących przez wieki duchowy, kulturalny i polityczny wizerunek Starego Kontynentu, a w jego ramach Polski, stanowi kluczowy punkt rozważań wszystkich pomieszczonych w tomie tekstów. Odzyskanie Południa jako punktu odniesienia dla europejskiej tożsamości w dobie integracji postrzega autor jako kluczowe zadanie dla politycznych, intelektualnych i kulturalnych elit Europy. Stanowi ono także zadanie dla polskich elit,

gdyż usytuowanie Polski na osi Północ–Południe wzmacnia, zdaniem autora, jej potencjał i umożliwia upodmiotowienie, natomiast linia Wschód–Zachód spycha Polskę w niebyt i odbiera jej podmiotowość.

*Ze spotkania barbarzyńskiej
pierwotnie Północy z
kreatywną, wypełnioną
sensem, schrystianizowaną
„formą rzymską” narodziła się
Europa, europejska
cywilizacja, a w niej z czasem
Polska*

Odkrywanie na nowo
głębokich sensów
kulturotwórczych
zakorzenionych w
podziale Europy na
Północ i Południe
stanowi w eseistyce
Marka A.
Cichockiego próbę
przewyciężenia
pooświeceniowych
procesów ideowych,

które ten podział zakwestionowały, narzucając Europie nową formę istnienia („przeorganizowaną wokół zsekularyzowanych, czy wprost antychrześcijańskich, wartości racjonalizmu”). Właśnie pojęciu „formy” (jako przeciwieństwa instynktu), czyli zdolności porządkowania życia przez prawa i instytucje oraz wskazania etyki, ewokujące „poczucie rozumności, sprawiedliwości i pokoju”, oraz doświadczenie ontologicznej pełni, przypisuje autor kluczowe znaczenie dla zrozumienia istoty europejskości. Tę zakorzenioną w potencjale Południa zdolność „formowania” przeciwstawia autor destruktywnemu potencjałowi Północy, reprezentowanemu przez nieukierunkowaną, naznaczoną ontologiczną pustką „moc i siłę”. Autor nie ma wątpliwości, że ze spotkania barbarzyńskiej pierwotnie Północy z kreatywną, wypełnioną sensem, schrystianizowaną „formą rzymską” narodziła się Europa, europejska cywilizacja, a w niej z czasem Polska. Stało się to dzięki tkwiącej „na dnie ontologicznej pustki

barbarzyństwa” naturalnej „zdolności do nawrócenia”, czyli zaadaptowania formy z Południa, przyjęcia tego, co istotne i wartościowe, właściwe człowiekowi, z kluczową dla tego procesu możliwością etycznego samopoznania, czyli opowiedzenia się po stronie dobra.

Ten sposób widzenia spraw polskich i europejskich, oglądanych w perspektywie historycznej i współczesnej, geograficznej i kulturowej, przenika całą książkę, skłaniając Cichockiego do sformułowania postulatu o potrzebie nowej inkulturacji współczesnego europejskiego „barbarzyństwa” do formy zaczerpniętej z Południa, by nie pozostać „sam na sam z naszą niszczycielską, ślepą mocą, która zawsze w efekcie prowadzi do pustki”, by nie pozostać poza formą, która przez wieki organizowała istnienie Europy dzięki wpisanym w nią dwu fundamentalnym kategoriom konstytuującym ludzkie działanie – rozumności i biorącej z niej swe źródło etyczności. W tej zdolności rozpoznaje autor istotę i sens europejskości, a w jej ramach istotę i sens polskości.

Ów proces kształtowania się cywilizowanej formy, w którą ujęły swoje życie wspólnotowe ludy Północy, doceniając jej znaczenie i okazując jej szacunek, obserwuje autor, śledząc przemiany kulturowe w kilku wybranych etapach polskiej i europejskiej historii. Widzimy zatem Polskę czasów Kazimierza Sprawiedliwego i zmagania Mistrza Wincentego Kadłubka z materią rodzimej historii (kapitałne nowe odczytanie niedocenianej *Kroniki polskiej*), której początki, jak ustalił autor, usiłuje średniowieczny pisarz, zwyczajem swoich czasów, ująć językiem mitu i wywieść z antycznej tradycji Południa, wskazując w ten sposób ontyczne i aksjologiczne racje istnienia nowej wspólnoty i jej władzy. Tę pierwszą polską „filozofię polityki” odczytuje Cichocki w

kontekście dwóch znakomitych powieści historycznych – *Czerwonych tarcz* Iwaszkiewicza i *Srebrnych orłów* Parnickiego. Wszystkie trzy dzieła autor postrzega jako dyskusję o początkach formowania się polskiej tożsamości i jej politycznego kształtu, powstającego w starciu z innymi europejskimi formami, także z niebezpieczną formą niemieckiego uniwersalizmu.

Następnie zagląda autor do „samego serca I Rzeczypospolitej” i do duszy hetmana Zamoyskiego (*Rzecz o Czarnym Kanclerzu*) oraz do serca całej plejady renesansowych humanistów – pionierów polskiej myśli demokratycznej – którzy przygotowali intelektualny grunt dla procesu wpasowywania się polskiej formy w republikańską formę rzymską. Dostrzega też błędy (zbytni optymizm i brak dostatecznej rozwagi), które doprowadziły rewolucyjny projekt nowoczesnej republiki do ostatecznej katastrofy. Konfrontuje też autor umocnioną duchem rzymskim polską formę z doświadczeniem Wschodu (*Smoleńsk. Ziemia przeklęta*) jako pewnego rodzaju pokusą i ułudą, niespełnioną szansą, która ostatecznie okazała swoje groźne, demoniczne oblicze barbarzyńcy, biorącego odwet za próbę ucywilizowania i zachwycenia go ideą wolności. Tak jak i na innych etapach zmagania się z materią historii, tak i tu pomocnym przewodnikiem staje się literatura i wspaniałe odczytanie *Matki Joanny od Aniołów* Jarosława Iwaszkiewicza.

Objawia zresztą Cichocki we wszystkich szkicach nieprzeciętną zdolność interpretacji. Potrafi bardzo wnikliwie odczytywać sensy zapisane w słowie średniowiecznej kroniki, potrafi czytać w zdarzeniach historycznych, we współczesnej, choć dotyczącej historii, powieści, i wreszcie w przestrzeni geograficznej, którą postrzega nieustannie jako przestrzeń wypełnioną sensem bardziej doniosłym niż

Jesteśmy zadomowieni w wartościach Południa – w greckim porządku prawdy, w rzymskim porządku prawa i chrześcijańskim porządku etyczny

wyłącznie geograficzny. Z uporem czyta znaki, przemierzając szlaki Europy z Północy na Południe, patrząc po drodze na katedrę św. Stefana, a u celu na bazylikę św.

Piotra, i powtarza,

nieustannie powtarza, że „Rzym jest ważniejszy niż Bruksela”, „powrót Polski do Europy po upadku komunizmu jest powrotem do źródeł”, źródła zaś są nie na Zachodzie, lecz na Południu, a szczyt spotkania rzymskiej formy z polską treścią odnajduje w pontyfikacie polskiego papieża.

Z czytanych przez siebie znaków – w tekstach kultury, w zdarzeniach historii i ukształtowaniu przestrzeni – wydobywa autor potęgujące się z każdym szkicem przekonanie, że „polskość udomowiona w schrystianizowanej rzymskiej formie” jest naszym własnym sposobem bycia, naszym miejscem w Europie, sensem naszego istnienia, najgłębszym wyrazem naszego poczucia bycia sobą. Jesteśmy zadomowieni w wartościach Południa – w greckim porządku prawdy, w rzymskim porządku prawa i chrześcijańskim porządku etycznym – i nic tego nie zmieni, nic tego zmienić nie może, bo wtedy przestalibyśmy być sobą. Za przywracanie tej świadomości w trudnych czasach starcia nowoczesności z tradycją należą się autorowi słowa szczególnego uznania.

Osobna wdzięczność należy się Markowi A. Cichockiemu za to, że przenikliwością interpretacyjną tekstów kultury rozbudza niepohamowane pragnienie spotkania z nimi samymi, a przez nie z wartościami Południa. Wypada pochylić czoła przed sposobem odczytania Kroniki Mistrza Wincentego, dzieł literackich Parnickiego i Iwaszkiewicza, wypowiedzi wspomnieniowych Aleksandra Wata, pism św. Augustyna i innych Ojców Kościoła, a także, a może przede wszystkim za podjęcie dyskusji z zapomnianymi klasykami polskiej historiografii – Tadeuszem Wojciechowskim, Józefem Szujkim, Tadeuszem Czackim, czy z samodzielnym bohaterem ostatniego ze szkiców Julianem Klaczką, a przez niego z agresywnym i niepohamowanym w swej ekspansywności duchem Niemiec.

Trudno po lekturze wszystkich zgromadzonych w książce szkiców nie przystać na tezę autora – wywiedzioną z analizy tak wielu bezcennych dzieł – że „Europa powstała ze zderzenia Północy z Południem. Dramatyczny proces zniszczenia antycznego, rzymskiego świata był jednocześnie początkiem nowej europejskiej formy. Napływające z Północy ludy barbarzyńców wlały się w starą formę *romanitas* jak w wyschnięte naczynie, by w końcu odpowiednio się przekształcić i nawrócić na dobro”.

W optyce tej trochę po gombrowiczowsku pojętej gry bezformia Północy z formą Południa postrzega autor w swych fascynujących szkicach ścieranie się antagonistycznych porządków istnienia, instynktu z rozumem, zła z dobrem, chaosu z ładem, samozbawienia ze zbawieniem, jakie oferuje chrześcijaństwo, pustki z pełnią, fałszu z prawdą, ateizmu z religią, niewiary z wiarą, egoizmu z miłością, śmierci ze zmartwychwstaniem, ciemności ze światłem, barbarzyństwa z

cywilizacją. To w ramach tej gry formowała się europejska i polska historyczność i w jej ramach kształtuje się współczesność, doświadczająca w tej chwili największego w swych dziejach „kryzysu swojej piękności”, dramatu staczania się w bezformie za sprawą unicestwienia w sobie „schryścianizowanej formy rzymskiej” jako kulturowego punktu odniesienia. Autor, ukazując wielowiekową kulturotwórczą pracę Europy, nie omieszkuje przypomnieć, że proces kształtowania formy wymaga nie tylko ogromnego wysiłku, ale także samoświadomości, że bez tego wysiłku czeka nas piekło staczania się w pustkę i powrót do stanu „wyzwolonych spod władzy formy nowoczesnych barbarzyńców”.

Wiesław Kopec

Recenzja ukazała się na portalu Instytutu Książki